



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO PANAMY

PODCZAS LITURGII POKUTNEJ Z MŁODYMI WIĘŹNIAMI

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

Pacora, 25 stycznia 2019 r. [\[Multimedia\]](#)

„Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi” (Łk 15,2) usłyszeliśmy przed chwilą w Ewangelii. Tak szemrali niektórzy faryzeusze, uczeni w Piśmie, znawcy Prawa, dość zgorszeni i dość poirytowani sposobem zachowania Jezusa.

Wyrażając się w ten sposób, starali się Go zdyskredytować, zdezwuować w oczach wszystkich, ale jedynym, co osiągnęli, było wskazanie jednej najczęstszych i najbardziej charakterystycznych i najpiękniejszych postaw Jezusa: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi”. A wszyscy jesteśmy grzesznikami, wszyscy, i dlatego Jezus przyjmuje nas z uczuciem, wszystkich jak tu jesteśmy; i jeśli ktoś z nas nie czuje się grzesznikiem, pośród nas tu obecnych, niech wie, że Jezus go nie przyjmie i straci to, co najlepsze.

Jezus nie boi się zbliżyć do tych, którzy z niezliczonych powodów nieśli na swoich barkach ciężar nienawiści społecznej, jak w przypadku celników - pamiętamy, że poborcy podatkowi bogacili się łupiąc swoich rodaków; wywoływali oni bardzo wiele oburzenia - lub nieśli na sobie nienawiść społeczną, bo popełnili jakieś błędy w swoim życiu, błędy i pomyłki, jakąś winę, i dlatego nazywano ich grzesznikami. Jezus czyni to, ponieważ wie, że w niebie jest więcej radości z powodu jednego z tych, którzy błądzą, z nawróconych grzeszników, niż dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy kontynuują dobrze (por. Łk 15,7).

I podczas gdy ci ludzie ograniczali się do szemrania lub oburzenia, z powodu tego, że Jezus spotykał się z osobami naznaczonymi jakimś błędem społecznym, jakimś grzechem, i zamykali drzwi do nawrócenia, do dialogu z Jezusem, Jezus się przybliżył, angażuje się, Jezus naraża na szwank swoją reputację, i zawsze zachęca do poszukiwania perspektywy, która może odnowić

życie i odnowić historię. Wszyscy, wszyscy mamy perspektywę. Wszyscy. Ktoś może powiedzieć: „Ja nie mam”. Otwórz okno i ją znajdziesz. Otwórz okno twojego serca, otwórz okno miłości, którą jest Jezus, i ją znajdziesz. Wszyscy mamy perspektywę. Są dwa bardzo różne spojrzenia, które się ścierają: to Jezusowe i to owych uczonych w Prawie. Jedno jest spojrzeniem jałowym i bezowocnym – to szemrania i plotki, które zawsze mówi źle o innych i czuje się sprawiedliwym, oraz drugie – spojrzenie Pana, które wzywa do przemiany i nawrócenia, do nowego życia, jak chwilę temu powiedziałeś [zwraca się do młodego człowieka, który dawał świadectwo].

Spojrzenie szemrania i plotki

Odnosi się to nie tylko do tamtych czasów, ale także do dziś! Wielu nie toleruje i nie lubi tej decyzji Jezusa, a wręcz najpierw półgłosem, a w końcu wołając, okazują swoje niezadowolenie, starając się zdyskredytować to zachowanie Jezusa oraz tych wszystkich, którzy są z Nim. Nie akceptują i odrzucają tę decyzję bycia blisko i oferowania nowych szans. Ci ludzie skazują raz na zawsze, dyskredytują raz na zawsze i zapominają, że w oczach Bożych oni sami są zdyskredytowani i potrzebują czułości, potrzebują miłości i wyrozumiałości, ale nie chcą przyjąć. Nie przyjmują jej. W życiu ludzi łatwiejsze wydaje się nadawanie tytułów i etykietek, które zamrażają i piętnują nie tylko przeszłość, ale także teraźniejszość i przyszłość osób. Nadajemy osobom etykiety: ten jest taki, tamten zrobił to i to już jest, i musi to nieść do końca swoich dni. Tacy są ludzie, którzy szemrzą, plotkarze, tacy są. Etykiety, które w ostatecznym rachunku stwarzają jedynie podziały: z tej strony dobrzy, a z tej źli: z tej sprawiedliwi, a tam grzesznicy. A tego Jezus nie akceptuje. To jest kultura przymiotnika: lubimy „przymiotnikować” ludzi, bardzo lubimy. „Ty, jak się nazywasz?” – „Nazywam się dobry” – „Nie, to jest przymiotnik. Jak się nazywasz?”. Iść ku imieniu osoby: kim jesteś, co robisz, jakie masz marzenia, co czuje twoje serce... Plotkarzy to nie interesuje; poszukują od razu etykiety, żeby się tym nie przejmować. Kultura przymiotnika, która dyskredytuje osobę. Pomyślcie, aby nie popaść w tę postawę, która z taką łatwością jest nam poddawana w społeczeństwie.

Ta postawa zatruwa wszystko, ponieważ wznosi niewidzialny mur, sugerujący, że poprzez usuwanie na margines, rozdzielanie lub izolowanie magicznie zostaną rozwiązane wszystkie problemy. A kiedy społeczeństwo lub wspólnota na to sobie pozwala i ogranicza się jedynie do plotkowania i szemrania, to wkracza w błędne koło podziałów, ostrych słów i potępień. To ciekawe: te osoby, które nie akceptują Jezusa i tego, czego nas uczy Jezus, są osobami, które zawsze kłócą się między sobą, oskarżają się nawzajem, pomiędzy tymi, którzy nazywają siebie sprawiedliwymi. A ponadto jest to postawa marginalizacji, wykluczenia i starcia, która pozwala nieodpowiedzialnie mówić jak Kajfasz: „będzie korzystniej, jeśli jeden człowiek umrze za lud, niż gdyby miał zginąć cały naród” (J 11,50). Lepiej, żebyśmy byli tu bezpieczni, żeby nie przychodzili nam przeszkadzać, chcemy żyć w spokoju. To ciężkie, i z tym musiał zmierzyć się Jezus, i z tym musimy zmierzyć się my dzisiaj. Zwykle nić zrywa się w miejscu najcieńszym: ubogich i bezbronnych. To ci, którzy najbardziej cierpią z powodu tych społecznego potępienia, które nie pozwala się podnieść.

Jakże boli, gdy widzimy społeczeństwo koncentrujące swoje energie bardziej na szemraniu i okazywaniu wzburzenia, niż na zmaganiach i walce o stworzenie szans i transformację!

Spojrzenie nawrócenia: inne spojrzenie

Natomiast cała Ewangelia naznaczona jest tym innym spojrzeniem, które rodzi się nie z czego innego, jak z serca Boga. Bóg nigdy cię nie opuszcza. Bóg nie opuszcza nikogo. Bóg mówi ci: „Chodź”. Bóg na ciebie oczekuje i obejmuje, a jeśli nie znasz drogi, przychodzi i szuka cię, jak zrobił pasterz owiec. Tymczasem inne spojrzenie odrzuca. Pan pragnie świętować, kiedy widzi, jak jego dzieci powracają do domu (por. Łk 15, 11-32). Tak to zaświadczył Jezus, ukazując aż do końca miłosierną miłość Ojca. Mamy Ojca. Ty to powiedziałaś: spodobało mi się twoje wyznanie: mamy Ojca. Ja mam Ojca, który mnie kocha. To piękna rzecz. Miłość, miłość Jezusa, która nie ma czasu na szemranie, ale stara się przełamać krąg zbytycznej i obojętnej, neutralnej i jałowej. „Panie, dziękuję Ci – mówił uczony w Prawie – że nie jestem jak tamten”. Nie jestem jak tamten. Ci, którzy myślą, że mają duszę dziesięć razy oczyszczoną w iluzji jałowego życia, które niczemu nie służy. Pewnego razu słyszałem rolnika, który mówił coś, co mnie uderzyło: „Jaka jest najczystsza woda? Tak, woda destylowana – mówił. Wiesz, ojczu, kiedy ją piję, jest bez smaku”. Takie jest życie tych, którzy krytykują i plotkują i oddzielają się od innych: czują się czysti, tak jałowi, że bez smaku, niezdolni, żeby kogoś zaprosić, żyją zajmując się tylko sobą, żeby stosować sobie chirurgię plastyczną duszy, a nie by podać rękę innym i pomagać im we wzrastaniu. To jest to, co robi Jezus, który przyjmuje, biorąc na siebie złożoność życia i każdej sytuacji; miłość Jezusa, miłość Boga, miłość Boga Ojca – jak powiedziałaś – to miłość, która zapoczątkowuje dynamikę zdolną do odkrycia dróg i zaoferowania szans integracji i transformacji, szans uzdrowienia, przebaczenia, zbawienia. Jedząc z celnikami i grzesznikami, Jezus przełamuje logikę, która oddziela, wyklucza, izoluje i fałszywie dzieli między „dobrymi a złymi”. I nie czyni tego na mocy dekretu lub dobrych intencji, ani też z woluntaryzmem, czy sentymentalizmem. Jak to robi Jezus? *Stwarzając więzi*, więzi umożliwiające nowe procesy; ryzykując i świętując każdy możliwy krok. Dlatego Jezus, gdy nawraca się Mateusz – znajdziecie to w Ewangelii – nie mówi mu: „Dobrze, zgadzam się, gratuluję, chodź ze mną”. Nie, On mówi: „Chodźmy do twojego domu świętować”, i zaprasza do świętowania wszystkich jego przyjaciół, którzy byli jak Mateusz skazani przez społeczność. Plotkarz, który dzieli, nie potrafi świętować, bo ma zgorzkniałe serce.

Tworzenie więzów, świętowanie, to właśnie robi Jezus. W ten sposób zrywa z kolejnym szemraniem, które nie jest łatwe do wykrycia, a które „przebija marzenia”, ponieważ nieustannie podszeptuje: „Nie dasz rady, nie dasz rady”. Ile razy słyszeliście to: „Nie dasz rady”. Uwaga, uwaga: to jest jak kornik, który cię drąży od środka. Kiedy słyszysz „nie dasz rady” uderz się w policzek: „tak, dam radę i pokażę ci to”. Jest to szemranie wewnętrzne, wewnętrzna plotka, jakie pojawiają się u tych, którzy oplakując swój grzech i świadomi swojego błędu, nie wierzą, że mogą się zmienić. Dzieje się tak, kiedy jesteśmy wewnętrznie przekonani, że ten, który urodził się jako „celnik”, musi umrzeć jako „celnik”; a to nieprawda. Ewangelia mówi nam coś zupełnie przeciwnego. Jedenastu z dwunastu apostołów było ciężkimi grzesznikami, bo popełnili najgorszy

grzech: opuścili ich Mistrza, jedni zaparli się, inni uciekli. Apostołowie zdradzili, a Jezus poszedł, aby ich szukać jednego po drugim, i to oni zmienili świat. Żadnemu nie zdarzyło się powiedzieć: „nie dasz rady”, bo widząc miłość Jezusa po zdradzie, mówili: „Dam radę, bo Ty dasz mi siłę”. Uwaga na kornika „nie dasz rady”! Trzeba być bardzo uważnym.

Przyjaciele: każdy z nas to znacznie więcej niż „etykiety”, jakie mu przylepiają; o wiele więcej od przymiotników, jakimi chcą nas określić, i o wiele więcej od potępienia, jakim nas naznaczono. Tak uczy nas Jezus i zachęca do wiary. Wzrok Jezusa prowokuje nas do proszenia i szukania pomocy, by kroczyć drogami poprawy. Czasami zdaje się zwyciężać szemranie, ale nie wiercie w to, nie słuchajcie tego. Szukajcie i słuchajcie głosów, które pobudzają do patrzenia w przyszłość, a nie tych, które was przygnębiają. Słuchajcie głosów, które otwierają wam okno i pozwalają wam zobaczyć perspektywy. „Ale to daleko!” – „Tak, ale dasz radę”. Popatrz dobrze, a dasz radę! Za każdym razem, gdy przychodzi kornik „nie dam rady”, w wnętrzu odpowiadajcie mu: „Dam radę” i patrzcie w stronę perspektywy.

Radość i nadzieja chrześcijanina - nas wszystkich, również papieża - rodzi się z doświadczenia niekiedy tego spojrzenia Boga, które nam mówi: „należysz do mojej rodziny i nie mogę cię zostawić na dworze”. To właśnie mówi Bóg każdemu z nas, bo Bóg jest Ojcem – ty to powiedziałeś. „Jesteś częścią mojej rodziny i nie mogę zostawić cię na dworze, nie zostawię cię leżącego na drodze, nie, nie mogę cię stracić w drodze” – mówi nam Bóg, każdemu z nas, z imieniem i nazwiskiem – „jestem tu z tobą”. Tutaj? Tak, tutaj. To znaczy usłyszeć, jak powiedziałeś Luisie, że w tych chwilach, kiedy wydawało się, że wszystko się skończyło, coś mówiło tobie: nie! Nie wszystko się skończyło, ponieważ masz wielki cel, który pozwala ci zrozumieć, że Ojciec Bóg był i jest z nami wszystkimi i daje nam ludzi, z którymi możemy iść i którzy mogą nam pomagać w osiągnięciu nowych celów.

I w ten sposób Jezus przemienia szemranie w święto i mówi nam: „Cieszcie się ze mną” (Łk 15,6), chodźmy świętować”. W przypowieści o marnotrawnym synu spodobało mi się kiedyś, gdy znalazłem tłumaczenie, które mówiło, że ojciec, kiedy zobaczył syna wracającego do domu, powiedział: „Chodźmy świętować”, i od tego rozpoczęło się święto. Pewne tłumaczenie mówiło: „I zaczął się taniec”. Radość, radość, za jaką zostaliśmy przyjęci przez Boga z uściskiem Ojca. „Zaczął się taniec”.

Bracia: jesteście częścią rodziny, macie wiele do przekazania. Pomóżcie nam dowiedzieć się, jaki jest najlepszy sposób, aby towarzyszyć procesowi transformacji, którego wszyscy potrzebujemy jako rodzina. Wszyscy!

Społeczeństwo zaczyna chorować, gdy nie jest w stanie świętować z powodu przemiany swoich dzieci. Wspólnota zaczyna chorować, gdy żyje w przytłaczającym, potępiającym i nieczułym szemraniu, w plotkach. Społeczeństwo jest płodne, gdy potrafi wytworzyć dynamizmy mogące włączać i integrować, zająć się i walczyć, by stworzyć szanse i alternatywy, które przyniosą nowe

możliwości dla jego dzieci, gdy podejmowane są starania, by tworzyć przyszłość ze wspólnotą, edukacją i pracą. Ta wspólnota jest zdrowa. I chociaż może doświadczyć niemocy, że nie wie, jak to uczynić, nie poddaje się i próbuje ponownie. Wszyscy musimy pomagać sobie nawzajem, aby we wspólnocie nauczyć się odnajdywać te drogi. Jest to przymierze, jakie powinniśmy mieć odwagę zawrzeć: wy, chłopcy i dziewczęta, odpowiedzialni za nadzór i władze Ośrodka oraz Ministerstwa, wszyscy, wasze rodziny, jak również pracownicy duszpasterscy. Wszyscy, walczcie, walczcie – ale nie między sobą, proszę! – o co?, aby szukać i odnajdywać drogi integracji i transformacji. Pan to błogosławi. Pan to wspiera i temu Pan towarzyszy.

Wkrótce będziemy kontynuować nabożeństwo pokutne, w którym wszyscy możemy doświadczyć spojrzenia Pana, który nie widzi przymiotnika, nigdy: widzi imię, patrzy w oczy, patrzy w serce. Nie widzi etykietki ani potępienia, ale widzi swoje dzieci. Spojrzenia Boga, który odpiera oskarżenia i daje nam siłę do tworzenia tych przymierzy niezbędnych, by pomóc nam wszystkim w odparciu tych szemrań, tych przymierzy braterskich, które pozwalają naszemu życiu być zawsze zaproszeniem do radości zbawienia, do radości z posiadania przed sobą perspektyw, do radości synowskiego święta. Idźmy tą drogą. Dziękuję.